Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr. 17. Rzeszów, dnia 17 czerwca 1928 Rok I.

Cena numeru 20 gr.

Prenumerata miesięczna 80 gr.

# GAZETA RZESZOWSKA

Organ Koła Rzeszowskiego „Związku Naprawy Rzeczypospolitej"

Ceny ogłoszeń: Zwykłe . . . 10 gr. W tekście . . 30 gr. | Nadesłane . . . . 25 gr. Drobne za słowo . . . 10 gr.

Redakcja i Administracja: ul. 3 Maja l. 8. Konto P. K. O. 408.116. — Telefon Nr. 16.

## ŚWIĘTO WYCHOWANIA FIZYCZNEGO.

Dziwny tytuł, dziwne połączenie wyrazów; słowo będące dotychczas symbolem rzeczy idealnych, czegoś nieuchwytnego, transcendentalnego związane z czemś, co zwykliśmy uważać za przejaw siły materjalnej, wyrobienia muszkułów i sprawności cielesnej. A jednak wspomnienie historyczne przenosi nas myślą w błękitne kraje Hellady, gdy w okresie olimpjady spieszyli efebi ze wszystkich stron, chronieni świętem prawem przed niebezpieczeństwami podróży, ażeby w szlachetnem współzawodnictwie dać świadectwo prawdzie, że nieśmiertelny duch Hellady, genjusz rasy, w pięknem i silnem ciele tylko kryć się może.

Ilekroć już razy ludzkość nawracała do tych wspaniałych tradycyj kolebki europejskiej kultury, ile razy przeżywała hellenizm w momentach nowego odradzania się. I jest to objaw dziejowy konieczny, że po wielkich przewrotach, po wstrząsach nerwowych, po bezwzględnem wyczerpaniu się sił, po prostracji duchowej, ludzkość sięga zawsze do podstaw odrodzenia, do młodzieńczego wieku swej kultury. Wychowanie fizyczne, wychowanie sportowe dziś na ustach wszystkich. Ludzkość ze zdwojoną szybkością spieszy ku nowym dziedzinom badań i odkryć, glob ziemski dla niej za mały. Opanowawszy powierzchnię, zdrutowawszy ją siecią linij kolejowych, telegraficznych i telefonicznych, przerznąwszy oceany szlakami parowców, nurtując jej wnętrze tunelami, prując jej głębiny podwodnemi łodziami, wznosi się ku górze, lotami Ikara opanowuje powietrze, a jakby jej już za ciasno było na globie, chciwie spogląda w obszary międzyplanetarne... Najwyższy wysiłek, rekord — o to słowo, które brzmi w uszach młodego pokolenia, wola niepokonana, która niosła Lindberga nad oceanami, — 36 godzin bez snu, bez jadła, o najwyższem napięciu inteligencji i opanowaniu nerwów, ażeby utrzymać się w przestworzu, aby na moment nie wypaść z równowagi, a przedewszystkiem nieugięta wola, ażeby cel zamierzony osiągnąć. Bohaterstwo załogi sterowca Nobile, wysiłki, aby ich uratować. — Lot, szybkość, pęd — zdwojone tętno życia.

Oto znamiona chwili, znamiona, które napełniają otuchą i dają znaki na ziemi i niebie, że po chwilowej prostracji, jaka ogarnęła ludzkość po wysiłku wielkiej wojny, nadchodzi moment nowego odrodzenia się ludzkości. Ale ta ludzkość, która ma przyjść, która ma opanować glob, która ma spełniać misję dziejową ciągłego postępu — to ludzkość silna, zdrowa i żądna trudów. której energja wyładować się musi w kierunku wszechstronnego opanowania sił przyrody wysiłkiem ducha i ciała nie indywidualności, ale wysiłkiem ducha i ciała mas. I w tem objawić się ma najwyższe piękno — radość życia.

Dla naszego narodu to odrodzenie ludzkości zeszło się z odrodzeniem państwowem. Tem większy wysiłek, tem większa koncentracja woli, tem większa tężyzna ciała. W tym duchu wychować młode pokolenie, oto jedna z wielkich idei Marszałka Piłsudskiego. Wychować naród zdrowy, ufny w swe siły, wyposażony energją woli i zdolnością do pracy. Czasy niewoli były dla nas tem straszniejsze, że w nich wyrodził się w narodzie brak zaufania we własne siły tak duchowe jak fizyczne. Musimy powiedzieć sobie prawdę, bo teraz czas już na to. Wszystkie nasze wysiłki od czasów Konfederacji barskiej aż do ostatnich momentów w okresie wielkiej wojny jakże one bohaterskie, jak ofiarne, jak świetne indywidualnemi czynami, ale jak marne i słabe w porównaniu z zasobami sił całego narodu. Jakże małemi stosunkowo siłami wojskowemi wrogowie zajmowali i rozgrabiali Rzeczpospolitę, ale też jakże liczebnie słabym był odpór czy to w kampanji z r. 1792, czy 1794, czy też w legjonach. Kilkanaście, kilkadziesiąt tysięcy ludzi zaledwie! Jedynie w okresie 1812 r., pobudzeni genjalną ale obcą energją i wolą zdobyliśmy się na większy wysiłek, ale związawszy się z genjuszem wojny wraz z jego upadkiem — przegraliśmy!

Rok 1830/1 to klasyczny przykład braku wysiłku i woli doprowadzenia dzieła do końca, aż poeta rzucić musiał narodowi gorzki wyrzut, że u nas zawsze zostaje „pół-rycerzy żywych". — A rok 1863, rok ofiary, ale przy jak marnym wysiłku ogółu. To są cyfry, które w gehennie niewoli są może najbardziej przerażające — brak woli — hartu — energji — brak zdolności wysiłku. A stosunki zewnętrzne nie zmieniły się, te same siły nas żelaznym otaczają pierścieniem, a pamiętać musimy, że jedynie wysiłkiem całego Narodu ostać się możemy, bo obca pomoc zawsze zawiedzie. Pacyfistyczne teorje śmieszne są w naszych stosunkach, bo utrzymać się możemy jedynie własnym zbrojnym wysiłkiem.

Ale poza interesem państwowym pozostaje interes społeczny — to społeczeństwo w wielkiem, wszechświatowem współzawodnictwie otrzyma palmę pierwszeństwa, które w zbiorowym wysiłku okaże najwyższe natężenie siły, energji i woli. Lotami Lindberga, Nobila znaczy się dzisiaj postęp dziejowy, lot Orlińskiego, to jeden z najpiękniejszych momentów z dziejów Polski współczesnej. Wychowanie zdrowego, silnego społeczeństwa — społeczeństwa przyszłości, dla którego trud, walka, przeszkoda będzie zachętą, twórcza praca — celem, a silna wola — ideałem, oto zaszczytne hasła dnia jutrzejszego, do którego gotować się nam należy.

W tej myśli witamy dzień Święta wychowania fizycznego jako zadatek radosnego jutra tembardziej, że złączone jest z uczczeniem jednego z bohaterów niedawno minionej wojny. Postać młodzieńczego żołnierzyka, dziecka naszego miasta, symbolem niechaj będzie dla naszej młodzieży, że ponad wszystkie ofiary i trudy, najpiękniejszym i najwznioślejszym jest trud i praca dla Ojczyzny. W tym duchu i dla tych celów witamy Cię — Młodzieży — w naszem mieście, witamy Cię jako to pokolenie, któremu przypaść musi najtrudniejszy wysiłek — wysiłek Woli.

# Ś. p. Pułkownik
# LIS-KULA

W przełomowych chwilach każdego narodu wypływają na widownię dziejową jednostki, które swem bohaterstwem i umiłowaniem Ojczyzny się wyróżniają, a świecą mocnym blaskiem cnót obywatelskich. Do takich jednostek należał bezsprzecznie ś. p. pułk. Lis-Kula, ten, który po kilku latach wzmagania się i walki z wrogami Ojczyzny zginął śmiercią bohaterską na polu chwały pod Toroczynem. Ś. p. pułk. Lis-Kula urodził się 11 listopada 1896 r. w Kosinie w powiecie łańcuckim. Ojciec jego Tomasz był podurzędnikiem kolejowym, matka z domu Czajkowska, spokrewniona w prostej linji ze słynnym w historji polskiej Czajkowskim. Szkoły normalne kończy w Kosinie, następnie rodzina jego przenosi się do Rzeszowa, gdzie ś. p. pułk. Lis-Kula rozpoczyna studja gimnazjalne. W gimnazjum mniej obchodzi go nauka, natomiast oddaje się z całym zapałem studjom wojskowym. W roku 1912 jest jednym z pierwszych organizatorów Związku Strzeleckiego w Rzeszowie — jest duszą tegoż Związku. Pociąga za sobą do Związku wszystkich kolegów z klasy, których niestety większa część kryje wspólna mogiła pod Krzywopłotami. Gdy rozszalała zawierucha wojenna w 1914 i gdy w umysłach naszych zaświtała myśl, że z zawieruchy tej Polska niepodległa powstać może, komendant Piłsudski z garstką oddanych sobie Strzelców, przekroczył granicę i rozpoczął wojnę z zaborcami. Na polach bitew pod wodzą komendanta wiele postaci wybitnie się odznaczyło, jednakowoż ś. p. pułk. Lis-Kula, swojem bezprzykładnem bohaterstwem, czystym jak kryształ charakterem, talentem organizatorskim może śmiało przodować w szeregu naszych bohaterów. Poszedł za swoim ukochanym komendantem, poszedł z ławy szkolnej jako chłopiec 18 letni, poszedł, bo w głowie, jego i sercu jego szumiały słowa, komendanta „że tylko walką zdobyć można wolność a zwycięstwem niepodległość“. Przydzielony do 2 komp. V Baonu jako dca plutonu, już w pierwszych walkach pod Kielcami dał się poznać jako wybitny dca w boju, dał się poznać następnie jako świetny organizator, w tych chwilach początkowych, kiedy organizowały się kadry przyszłej armji Polskiej prawie z niczego. W tym więc czasie udaje się ś. p. Lis-Kula na werbunek w okolice Łodzi, ażeby swieżym żołnierzem zasilić topniejące szeregi 1 Brygady. Werbunek przeprowadza bardzo szybko i już w pierwszych dniach listopada 1914, świeży żołnierz pod jego dowództwem przeszedł krwawy a ciężki chrzest bojowy pod Krzywopłotami w 3 komp. 6 baonu, do którego ś. p. Lis-Kula już jako podpor. dca komp. został przydzielony. Od tej chwili sława wojenna kroczy jego śladami bez przerwy. 5 marca 1915 mianowany zostaje porucznikiem.

W każdej bitwie, w każdej potyczce ujawnia się jego nadzwyczajnie zimna krew, bezprzykładna odwaga, umiejętne wykorzystanie warunków terenowych, momentalna inicjatywa i decyzja, a dalej sukcesy przez niego osiągane, niekiedy przy najmniejszych stratach. Jako dowód tego mogą służyć walki pod Łowczówkiem. Nie zapomnę bitwy pod Zernikami, gdzie Lis-Kula prowadził natarcie pod huraganowym ogniem artylerji rosyjskiej tak umiejętnie i świetnie, że osiągnął nakazany cel, nie tracąc prawie ani jednego żołnierza ze swej komp. Trudno wyliczać, ile bitew, ile potyczek większych i mniejszych stoczył ś. p. Lis-Kula, ile setek kilometrów przeszedł o głodzie i chłodzie w wyczerpaniu fizycznem. Szedł w boje, bo go Ojczyzna wezwała, bo wezwał go rozkaz kochanego Wodza, szedł, bo dla Ojczyzny zachował głęboko w sercu ów najcenniejszy skarb-miłość. Przelewał krew serdeczną po polach i lasach, a w oczach jego czytać było można żądzę zwycięstwa, wyczuć było można gorączkę cierpień przebytych. Śnił czyn — wielkopomny czyn.

Gdy rozpoczęły się zażarte walki na Wołyniu pod Kuklą i Kamieniuchą, ś. p. Lis-Kula dowodzi baonem a potem pułkiem i wywiązuje się świetnie ze swego zadania. Niemcy uznali w nim doskonałego żołnierza i dcę i udekorowali go żelaznym krzyżem, 7 grudnia 1916 r., mianowany zostaje kapitanem, a w uznaniu walecznego zachowania się przed nieprzyjacielem otrzymuje wojskowy krzyż zasługi III kl. z dekoracją wojenną.

Gdy nadeszła zima i front się ustalił, nie spoczął ten żołnierz niezłomny, ale w spokojniejszej już walce pozycyjnej rzucił się do pracy wyszkoleniowej, do studjów wojskowych, do pogłębienia tej wiedzy wojskowej, którą tylko dorywczo przedtem mógł czerpać, albowiem jedyną dla niego akademją wojskową były bezustanne walki w polu, jedynemi egzaminami — wygrywane bitwy i pobity nieprzyjaciel. Kiedy rozpoczęła się nowa faza walk w 1916 r., gdy armja rosyjska otrząsnąwszy się nieco z klęsk zadawanych jej w ciągu 1915 r. i wzmocniona nowemi posiłkami uderzyła na nasze pozycje, widzimy znowu Lisa-Kulę, jak prowadzi zacięte walki pod Polską Górą. Wytrzymuje 18 godzinny ogień huraganowy art. rosyj. a kiedy masy żołdactwa rosyjskiego uderzyły na osłabione w walkach szeregi polskie, Lis-Kula przeprowadza kilkakrotnie kontrataki i za każdym razem odrzuca w tył całe szeregi masy rosyjskiej, które zdziesiątkowane i zbite cofają się w nieładzie. W najbardziej zagrożonym miejscu widnieje jego postać wysoka. Nie dba o grad kul i odłamki pękających pocisków art. granatów ręcznych, ale z niesłabnącą energją, w szaleństwie męstwa, w kurzawie i zgiełku walki zażartej przeciw kilkakroć liczniejszemu nieprzyjacielowi rzuca się z garstką osłabłych, ogłuszonych żołnierzy. Wyprawa kielecka, N. Korczyn, Krzywopłoty, Łowczówek, Nida, Wszachów, Zerniki, Ożarów, Tarłów, Urzędów, Strzeszkowice, Jastków, Kamionka, Wysoko Litewskie, Sobieszczyce, Jabłonka, Kukle, Kamieniucha, Podgacie, Bolsze Miedwiezje, Kostiuchówka, Seretowo, oto etapy jego dwuletnich walk. Gdy ostatecznie front został przez Rosjan przełamany, poszedł ten żołnierz bohater dalszą drogą doli żołnierza polskiego. Nadeszły chwile ciężkie, chwile moralnego przygnębienia, gorsze niestety aniżeli wzmaganie się z wrogiem na polu walki. Usunął się komendant z dtwa, później Niemcy uwięzili go w Magdeburgu. Pozostał żołnierz sam bez Wodza kochanego, w rozterce duchowej, w zwątpieniu poniekąd, czy ta ciężka służba żołnierska nie pójdzie na marne. Brakło Komendanta, ale pozostali spadkobiercy idei jego, pozostali ci wychowani w idei niepodległościowej, którzy nie ugięli się pod brzemieniem wypadków, ci „książęta niezłomni“. I tu właśnie ś. p. Lis-Kula świeci przykładem. Z żelazną wolą, nieustępliwie idzie po linji wskazań Komendanta. Rzuca się do pracy organizacyjnej, do pracy wyszkoleniowej. A gdy nadszedł kryzys przysięgowy, poszedł i on „Książę Niezłomny“ w szeregi armji austrjackiej na front włoski, gdyż ust swych nie chciał kalać krzywoprzysięstwem.

I tu znowu na froncie włoskim daje się poznać jako żołnierz nieustraszonej odwagi, podziwiany i wychwalany za brawurowe wypady. W brawurowym wypadzie w 12 Dyw. Piech. za Piawę zostaje ranny w nogę i otrzymuje 11 obrażeń od granatów ręcznych na całem ciele. Odchodzi do szpitala Szombately na Węgrzech — podany równocześnie przez dow. austr. do złotego Krzyża Walecznych. Po wyleczeniu się wraca do kraju, przedziera się przez front austrjacki i podąża na Ukrainę, by do formującego się Korpusu Wschodniego nieść rozkazy od Komendanta. Tu talent jego zabłysnął w całej pełni. W kilku miesiącach tworzy potężną organizację wojskową w Bobruysku, w Odessie, wstępuje do korpusu Wschodniego pod pseudonimem Kortyny, ćwiczy legję rycerską, wszelkiemi siłami nie chce dopuścić do złożenia broni Niemcom przez Korpus Wschodni. Niestety, wysiłki jego spełzły na niczem. Wraca do Kijowa, gdzie obejmuje Naczelną Komendę Polskiej Org. Wojsk. i tu znowu zapisuje się złotemi zgłoskami w historji ruchu niepodległościowego. Bije Niemców, gdzie może, wysadza w powietrze mosty kolejowe, niszczy tory, odcinając w ten sposób wszelkie transporty idące z pomocą dla Niemców. Węszony przez Niemców — nie ma miejsca stałego, nie ma chwili spokoju.

Koniec wielkiej wojny i powstanie Państwa Polskiego zastały go w Kijowie odgrodzonego irredentą ukraińską. Przedziera się — jednak w Brodach dostaje się do niewoli ukraińskiej. Wypuszczony, melduje się u Komendanta i dostaje przydział do 23 p. p. w Lublinie. Jako major dca baonu bierze udział w zwycięskich walkach pod Rawą-Ruską, Bełżcem, Uhnowem, Poryckiem. W bohaterskim ataku zdobywa 7 marca 1919 Toroczyn przedostając się na tyły ukraińskie i tu trafiony kulą w pachwinę ginie śmiercią bohaterską wskutek upływu krwi. Wódz Naczelny w uznaniu zasług mianuje go podpułk. i pułkowni-

---

# Z „Reduty”.

„Bęben„ komedja w 4 aktach Vebera i de Gorse'a.

W dniu 10 b. m. wystawiła Reduta sztukę pod powyższym tytułem. Był to zarazem pożegnalny występ p. Aleksandra Kowalskiego, jednego z filarów zespołu scenicznego Reduty. Publiczność dopisała tak, jak nigdy mimo, że wstęp był dla młodzieży szkolnej wzbroniony. Sala była wysprzedana do ostatniego miejsca a wiele osób odeszło od kasy. Lecz zdaje się, że nawet i ci, którzy musieli prażyć się w iście podzwrotnikowej temperaturze galerji, nie żałowali swego trudu. Dużo było bowiem dotąd bardzo udatnych przedstawień w Reducie, ale „Bęben“ należy bezsprzecznie do najlepszych. I nie jest to zasługą sztuki, która sama przez się nie góruje bynajmniej jakiemiś specjalnemi walorami ponad innemi sztukami francuskiemi.

Zainteresowanie publiczności, które wyrażało się tylokrotnie salwami długo niemilknących oklasków, obudziła gra aktorów, stojąca na wyżynie scen zawodowych. Kogo na plan pierwszy wysunąć, trudno powiedzieć. Grali wszyscy, to potrzeba podkreślić z naciskiem, non plus ultra. Lecz mimo to palma pierwszeństwa musi się dostać p. Hrebendowej i p. Kowalskiemu. I dykcja i mimika i umiar w gestykulacji i delikatne cieniowanie wybuchów uczuć u obojga nie dadzą się dostatecznie pochwalić i podkreślić. Doświadczenie i obycie ze sceną dawały rękojmię, że z podjętych ról wywiążą się należycie, ale przemiana duchowa, jakiej ulega Koleta w akcie III, polegająca prawie wyłącznie na cieniowaniu głosem, wygraną była przez p. Hrebendową już na poziomie wysokiego artyzmu a p. Kowalski scenę końcową III aktu zaliczyć może do najdoskonalszych momentów, w jakich kiedykolwiek był oglądany na scenie Reduty. Zaznaczyć należy, że role doskonale były dostosowane do uzdolnienia artystycznego obojga, ale w talencie i w głosie p. Hrebendowej wyczuć się dało zadatki wielkich możliwości artystycznych w dziedzinie ról dramatycznych. Nie gorzej sprezentował się p. Hrebenda; rolę głupawego papinka pojął dobrze, lecz ją może za silnie przejaskrawił. Za to w charakteryzacji był przepyszny.

Nawet role drugorzędne wysuwały się na plan pierwszy. Czy można pominąć milczeniem tak wspaniałe typy, jak dwie cioteczki w osobach p. Orłowej, lub energicznej i zamaszystej p. Pelcowej? (skąd one wzięły te wspaniałe swe stroje?). Nie gorszym był w stroju i gestykulacji typ małomiasteczkowej bajczarki w interpretacji p. Sobkównej, która pierwszym występem podbiła publiczność. A p. Skrzyńska, która z każdej z powierzonych ról potrafi wydobyć najwyższy sukces, w czem jej co prawda dopomaga niezwykła uroda, a te stroje, czy nie rzeczywiście paryskie? PP. Kowalska i Sołtysikowa czyż nie musiały zwrócić na siebie uwagi?

A cóż dopiero mówić o p. Ruczce w rólce taty-safanduły lub o przepysznym typie księżulka opiekuna sióstr (duchowych oczywiście) w osobie p. Sosnowskiego? Nic też dziwnego, że gdy ci dwaj zjawili się na scenie, zerwała się prawdziwa burza oklasków. Oklaski te wartały takiej ofiary, jak zgolenia wąsów przez p. Sosnowskiego. Dopełniali zespołu i dobrze się trzymali w epizodycznych rolach i komisarz Vergnand (p. Chrobak) i gderliwy przyjaciel sławnego profesora akademji, rzeźbiarz Simonean (p. Lewandowski). Zaznaczyć należy, że sympatyczna aparycja i przemiły głos p. Janowskiego (Piotr Sernin) pozwalają żywić nadzieję, że gdy się tylko ośmieli i obędzie ze sceną, Reduta pozyska w nim doskonałą siłę lirycznego amanta, dla której będzie nieocenionym nabytkiem.

kiem nadając mu równocześnie order Virtuti Militari.

Żył krótko i zginął jak bohater. Życie jednak swoje poświęcił tylko dla Ojczyzny. Nigdy nie zaznał spokoju, bo go też i sam nie szukał — jak gdyby się spieszył, żeby dać najwięcej z siebie czynów — które wyrywały Ojczyznę z pęt niewoli i utrwalały jej granice. Złożył siebie jako całopalenie na ołtarzu Ojczyzny, ten bohater, ten Książę Niezłomny, w którego piersiach palił się jasnym płomieniem znicz idei i niepodległości Polski. Dzisiaj należy już do historji, która wystawi mu jedynie pomnik chwały i postawi go w rzędzie tych bohaterów narodowych, którzy przez wojny Napoleońskie — przez zbrojne porywy, dążyli niezłomnie do urzeczywistnienia swego ideału, tkwiącego w ich duszach od dzieciństwa. Był to żołnierz o charakterze jak kryształ, jak łza z oczu niemowlęcia spadająca, o nadzwyczajnych zdolnościach i talencie.— powołany do czynów wielkopomnych. Niestety, los nie dozwolił mu wyjść wyżej. Czyny jego i życie zakrojone były na miarę wielkiego Wodza i wielkiego może męża stanu. Usłużny, uczynny, koleżeński, najtroskliwszy dca, który umiał jakąś przedziwną wiarą natchnąć podwładnych. Trudy wojenne znosił z wytrwałością i męstwem, a przez to budził podziw i zyskiwał sobie miłość i szacunek tak w podwładnych, jakoteż i u przełożonych. Kochali go wszyscy i uwielbiali za męstwo i za prawość charakteru. za czyny z szaloną odwagą połączone, za bezgraniczne poświęcenie się dla Ojczyzny.

Z karabinem w ręce uderza na nieprzyjaciela, a męstwem swem porywa żołnierzy; w najcięższych chwilach przełomu umie krzepić serca wiarą, tchnąć męstwo w serca żołnierzy. Był to naprawdę człowiek niepospolity, w czynach jego były pomysły oryginalne, pomysły własne. Trzeba podziwiać jego moc organizacyjną, która go doprowadzała do tego, że z niczego tworzył coś wbrew chociażby zasadzie, że „ex nihilo nihil fit“. Jaskrawy dowód tego, to praca jego na Ukrainie. Każde działanie potrafił przeprowadzić z niesłabnącą konsekwencją, z porywem bohaterskości, bez względu na sprzyjające czy niesprzyjające warunki. Umiał natchnąć podwładnych żądzą zwycięstwa, wlać w nich męstwo i zapał, imię jego otaczał jakiś czar, który przywiązywał bezwzględnie podwładnych do jego osoby. Decyzja jego nie była nigdy zmienioną — wola jego była świętą — kto wie, do jakich rozmiarów wyrosłaby jego postać, gdyby nie śmierć przedwczesna na polu chwały. Opinje jego przełożonych stwierdzają, że był to oficer ponad zwykłą miarę uzdolniony — znakomity, wartościowy, niezwykłą intuicją bojową obdarzony dca, świetny instruktor, doskonale opanowujący ducha i formę wojskową. Bogaty, rycerski charakter, bezgranicznem zaufaniem i przywiązaniem cieszący się u wszystkich podkomendnych, świetlana postać, promieniejąca siłą charakteru, zacnością duszy i bogactwem talentów. Imponował siłą woli i charakteru oraz zdecydowaniem czynu! Wytrwałość i bezprzykładna zdolność wydatnej pracy były cechami jego, a cechy te znamionują wielkiego człowieka. Duch Narodu w długiej niewoli nie zwątlał, nie osłabł, gdy wydał takiego żołnierza. Nic też dziwnego, że pogrzeb ś. p. pułk. Lisa-Kuli przemienił się w olbrzymią narodową manifestację. Grzebano go z bólem i żalem, żegnało go na drogę wieczną całe społeczeństwo, żegnali go ze łzami w oczach jego żołnierze, gdyż wielki czynami, bohaterstwem i męstwem dca zasłużył na miłość podwładnych. Skon jego bohaterski okrył żałobą wszystkie serca i łzami rzewnego wzruszenia napełnił dusze. Odszedł w chłopięcym wieku, w rozkwicie swego genjuszu, Naród stracił w nim jednego z najdzielniejszych rycerzy. W stosie wieńców i kwiecia w czasie pogrzebu ś. p. Lisa-Kuli widniał jeden wieniec z napisem „Memu dzielnemu chłopcu“. Był to wieniec od Wodza Naczelnego — była to ostatnia podzięka, jaką Wódz Naczelny wyraził swemu żołnierzowi.

Sporo czasu upłynęło od śmierci ś. p. pułk. Lisa-Kuli, jednak społeczeństwo nie zapomniało o swym bohaterze i rozpoczyna budowę okazałego pomnika dla wiecznej pamięci wiernego i bohaterskiego syna Ojczyzny. Spoczywa ś. p. pułk. Lis-Kula w wilgotnej matce ziemi, w szarym zdartym kulami mundurze pełen chwały; do snu wiecznego kołysze go Narodu potęga śpiewając mu wielkość i sławę czynu, pomnik zaś, który stanie, będzie symbolem tej wielkości i sławy, będzie symbolem jego bohaterstwa i młodzieńczego porywu, będzie wskaźnikiem dla pokoleń przyszłych, jak kochać Ojczyznę trzeba i jak zaszczytnie dla niej umierać.

---

Na podkreślenie zasługują piękne akcesorja sceniczne, zwłaszcza dekoracja ostatniego aktu, zasługa wielka niestrudzonego prof. Kamińskiego. Przytem wszystkiem jedno małe życzenie — Czyżby też nie można jakoś przyspieszyć zmian dekoracji a z tem łączy się sprawa przebudowy scenki Sokoła, większego zainteresowania się czynników miarodajnych artystycznemi sprawami Rzeszowa i t. d. i t. d.

Wprawdzie publiczność nie nudziła się w czasie przydługich antraktów, gdyż wypełniła je wcale udatna gra muzyki wojskowej; a zresztą na przedstawienia Reduty schodzi się cały Rzeszów i każdy znajduje znajome sobie towarzystwo, z którem może przyjemnie pogawędzić (a młodsi i poflirtować niewinnie).

Przedstawienie Reduty, toż to występy naszych bliskich, krewnych, przyjaciół, znajomych wreszcie. Stąd też i serdecznych przemówień pożegnalnych, wygłoszonych przez p. Ruczkę i p. Lipczyńskiego wysłuchała publiczność z niemniejszem przejęciem, niż samej gry. Panu Kowalskiemu, którego z nie mniejszym żalem żegna cały Rzeszów niż sama Reduta, zasyłamy najszczersze i najserdeczniejsze życzenia, by i na szerszym świecie towarzyszyło mu to samo powodzenie, co w Rzeszowie.

---

## Popis gimnastyczny uczennic żeńskiego gimnazjum.

Z zadowoleniem stwierdzić trzeba, że po wojnie światowej wszędzie, a na terenie rzeszowskim w tym roku w szczególności, zjawiła się myśl, że obywatel państwa współczesnego musi być nietylko oświeconym, ale energicznym, zdrowym, odpornym i mocnym, a mimo to i może właśnie dlatego człowiekiem umiejącym się podporządkować ogólnopaństwowemu zagadnieniu, którego celem jest podniesienie tężyzny moralnej i fizycznej w narodzie.

Ten szczytny nakaz chwili wzięły sobie za cel nasze szkoły, a gdy chodzi o ostatnią imprezę wychowania fizycznego w dniu 10 czerwca, Gimnazjum żeńskie dało imponujący dowód, że pełne zrozumienie w tym kierunku jest, a o rozwój fizyczny dziewcząt dba się tu w równej mierze jak i o rozwój wrodzonych im przymiotów ducha. Popis odbył się na boisku II gimnazjum przy dźwiękach muzyki 17 p. p.

Na popis złożyły się:

1) Pięknie wykonane korowody.

2) Gry i zabawy ruchowe na wolnem powietrzu, z których gra w piłkę siatkową i kwadranta szczególnie się podobały.

3) Wreszcie tańce narodowe — „krakowiak i mazur“.

Uczennice w strojach krakowskich na tle zieleni boiska II gimnazjum i w jasnem słońcu czerwcowem, podobne do pola róż, tulipanów, bławatów lub strojnych maków, odtańczyły tryskające życiem i radością nasze niezrównane tańce narodowe. A już dwie najpierwsze pary tańczące z werwą i pełnym wdziękiem, dowiodły napewno rozentuzjazmowanej publiczności, że t. zw. „modne tańce“, tańczone w salach zadymionych, zakurzonych i przy dzikim zgiełku jazbandu, wobec swobody naszych krakowiaków i mazurów estetycznych i pełnych wdzięku w ruchach — musiały chcąc nie chcąc znaleźć się na planie drugim.

To też z przyjemnością obserwowaliśmy, jak sympatja publiczności z zawodniczkami przez rzęsiste brawa coraz więcej się zacieśniała, dająca ten upragniony cel, jakiem jest zdrowie, energja i zdolność do czynu naszej młodzieży, tych przyszłych i niezawodnych obywateli państwa.

P. prof. Baranównie należy się pełne uznanie za przygotowanie tak pięknego programu, a zwłaszcza, za propagowanie wśród uczennic naszych tradycyjnych i pięknych tańców narodowych, a co również wysoko i same uczennice ze zrozumieniem oceniły, ofiarując swojej profesorce piękny bukiet żywych kwiatów.

Publiczność zgromadziła się tłumnie, czego najlepszy dowód w tem, że choć wstęp wynosił zaledwie po 10 groszy dla młodzieży, a po 30 groszy dla starszych, dochód przyniósł przeszło 100 złotych.

---

# KRONIKA.

**Święto Sprawności fizycznej im. pułk. Lisa-Kuli.** W niedzielę dnia 17 b. m. odbędzie się staraniem Związku Strzeleckiego, Przysposobienia Wojskowego i Straży pożarnych popis sprawności fizycznej młodzieży, połączony z uroczystością ku czci bohatera naszego miasta ś. p. Lisa-Kuli. Program następujący:

Sobota 16 czerwca, godz. 6·30 wieczór capstrzyk muzyki wojskowej 17 p. p. po ulicach miasta, godz. 8 wieczór w sali „Sokoła“ Akademja 1) Hymn państwowy, 2) Słowo wstępne, 3) Chór męski Tow. „Lutnia“, 4) Statkowski, Uwertura „Marja“ orkiestra 17 p. p., 5) Przemówienie, 6) Chór mieszany Tow. „Lutnia“, Kazuro, Cztery pieśni ludowe, 7) Moniuszko, Fantazja „Straszny dwór“, Orkiestra 17 p. p. Pierwsza Brygada. Ceny miejsc: Zł 1·50, Zł 1·—, 50 gr, bilety do nabycia w cukierni p. Androlettiego, przed Akademją przy kasie.

Niedziela 17 czerwca, godz. 6 rano pobudka muzyki wojskowej 17 p. p., godz. 7 zbiórka wszystkich oddziałów P. W. na rynku Nowego miasta, godz. 8·15 raport oddziałów P. W. odbierze Dowódca Korpusu p. Inż. Generał Galica, godz. 8·30 Nabożeństwo polowe na boisku II-go Gimnazjum, godz. 9·30 pochód na cmentarz i złożenie wieńców na grobie ś. p. Lisa-Kuli i Legjonistów, godz. 11·15 defilada przed gmachem Starostwa, godz. 11·45 wspólny obiad żołnierski dla oddziałów P. W. i gości w ujeżdżalni 22 pułku artylerji pol., godz. 3 po południu zawody i popisy gimnastyczne i lekko-atletyczne na boisku sportowem „Resovia“, a) ćwiczenia szkół żeńskich, b) ćwiczenia szkół męskich, c) ćwiczenia Seminarjum naucz. d) ćwiczenia lekkoatletyczne Przysposobienia wojskowego. Równocześnie o godz. 3 po poł. konkursowe strzelanie na strzelnicy garnizonowej. Wstęp na zawody gimnastyczne i strzeleckie dla starszych 50 gr, dla młodzieży do lat 16 wstęp wolny.

Od godziny 8 — 12 zbiórka po ulicach miasta na fundusz budowy pomnika ś. p. Lisa-Kuli.

**Czerwiec,** miesiąc róż, rozpoczął się marcową pogodą, aby w pierwszym dniu upalnym przypomnąć nam, jaka groza kryje się w jego gorących promieniach. Burza gradowa przeszła płn.-zach. krańcem powiatu, znacząc się spustoszeniem w Świlczy, Mrowli, Rudnie wielkiej i małej, Miłocinie, Trzebowisku, Zaczerniu. Niezbadany duch ziemi groźnie zaznacza w orkanach, burzach, trzęsieniach ziemi i najróżnorodniejszych kataklizmach, że wbrew technicznym wysiłkom człowieka, on rządzi i panuje. A jednak ludziska cieszą się i radują jak mogą, spragnieni słońca i ciepła. Cieszy się i nasz Rzeszowek na swój sposób na festynach, zabawach sportowych, dancingach i t. d. a przedewszystkiem maluje się na gwałt jak stara panna przed balem. Toteż mimo braku słońca jaśniej teraz na ulicach, gdy cały szereg kamienic na nowo odświeżonych i rzeczywiście miasto przybierać zaczyna weselszy wygląd. Oby to był zadatek na lepszą przyszłość.

**Wycieczka szkolna.** W dniach 11 i 12 czerwca odbyła klasa VI tutejszego gimn. żeńskiego wycieczkę do Wieliczki i Krakowa, pod opieką gospodarza klasy, prof. dra J. Kijasa i p. Z. Łabajowej, matki jednej z uczennic.

Uczennice w liczbie 18 zwiedziły kopalnię soli w Wieliczce, a w Krakowie obejrzały Wawel (katedrę, groby, zamek, kościółek św. Feliksa i Adaukta, zbiór arrasów, Smoczą jamę i t. d.), Skałkę, Kościół Marjacki, kilka ważniejszych kościołów, Muzeum Narodowe, uniwersytet, a wreszcie wspaniały Pałac Prasy,

gdzie przyjrzały się technice nowoczesnego dziennikarstwa i drukarstwa. Wieczorem zaś miały sposobność przysłuchać się w sali Starego Teatru pięknemu koncertowi chóru fińskiego Suomen laulu.

Wygodny nocleg i tani a dobry wikt znalazła wycieczka w domu noclegowym T. S. L. przy ul. Krowoderskiej 65. Koszt wycieczki pokryto ze składek uczestniczek oraz z subwencji, udzielonej przez Zarząd Towarzystwa gimnazjum żeńskiego.

**Z Sekcji filologicznej T. N. S. W. w Rzeszowie.** W dniu 10 b. m. odbyło się posiedzenie Sekcji filologicznej T. N. S. W. w Rzeszowie, na którem po załatwieniu spraw bieżących, wygłosił prof. Dubas obszerny i gruntowny referat o podręczniku do j. łacińskiego Frączkiewicz — Bednarowski. Po referacie, który podał wiele ciekawych problematów, rozwinęła się żywa dyskusja, w której zabierali głos wszyscy obecni, i w której wiele cennych uwag dorzucił zwłaszcza prof. Rączy. W końcu prof. Szeliski podkreślił upadek studjów klasycznych w gimnazjach polskich i wykazał, że powód tego leży przedewszystkiem w braku metodyki obydwu języków klasycznych w gimnazjach klasycznych i fałszywa a w wielu wypadkach nawet błędna metodyka łaciny w gimnazjach humanistycznych. Obowiązkiem profesorów fachowców jest po wzajemnej i gruntownej wymianie myśli taką metodykę stworzyć.

**Matura** w gimn. pryw. w Strzyżowie odbyła się od 6 do 10 czerwca pod przewodnictwem p. dyr. Jana Lebiedzkiego. Egzamin dojrzałości złożyli: Cygan Stanisław, Cyganówna Walerja, Galler Abraham, Jajużanka Adela, Jezierski Aleksander, Janko Mieczysław, Kleinman Baruch, Kruczek Jan, Lepucka Zofja, Lepucki Henryk, Ostrowska Irena, Pasternakówna Adela, Rosner Ozjasz, Rzeźnikiewiczówna Józefa, Strzępek Władysław, Szajta Antoni, Woźniacki Florjan.

**Z Reduty.** Tak gorąco przyjęty na premjerze „Bęben" powtórzony będzie w przyszłym tygodniu z współudziałem p. Hrebendowej i p. Kowalskiego.

**Z „Lutni".** Szkoła muzyczna Tow. muz. „Lutnia" urządza w niedzielę dnia 17 b. m. w sali „Sokoła" popis muzyczny uczniów prof. Birnbacha, Mirskiego i Świdzińskiej. Początek popisu o godzinie 6 wieczór. — Bilety wcześniej do nabycia w Dyrekcji szkoły muz. Programy przy kasie.

**Sztuka.** Jako miłośnicy sztuki polecamy publiczności prenumerowanie „Sztuk Pięknych" pierwszego pisma w Polsce dokładnie i wyczerpująco informującego czytelników o najlepszych dziełach sztuki, redagowanego przez najwybitniejsze siły artystyczne w Polsce, t. zw. Instytut Sztuk Pięknych, z siedzibą w Krakowie. Do nabycia lub zaprenumerowania w Księgarni p. Uzarskiego.

**Obraz** otrzyma każdy, kto zdeklaruje na budowę Domu Artystów kwotę 60, 100, 240 lub 300 zł płatne ratami w ciągu roku.

Informacji udziela i deklaracje przesyła Związek Platystów w Krakowie pl. Ducha 4.

**Wystawa kilimów** ze znanej fabryki Polskiego Związku Tkackiego w Glinianach odbędzie się w dniach od 14 — 21 czerwca od godziny 9—12 i od 3—6. Wstęp wolny.

---

**Od Administracji.** Prosimy P. T Prenumeratorów o jak najrychlejsze uregulowanie prenumeraty, bo w przeciwnym razie będziemy zmuszeni wstrzymać wysyłkę pisma.

Prenumeratę można uiścić za pomocą czeku P. K. O. na Nr. konta 408.116.



Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: **Inż. Józef Szaynok.** Z drukarni J. A. Pelara i S-ki w Rzeszowie.